

Cześć, mam na imię Filip i mam 11 lat. Opowiem wam dzisiaj o swoim sukcesie, który udało mi się osiągnąć mimo różnych wątpliwości.

Moim ulubionym sportem jest piłka nożna. Od małego kochałem kopać piłkę z moim tatą. Jak miałem 6 lat, tata zapisał mnie do klubu piłkarskiego „Rekord”. Na każdym treningu zawsze bardzo się starałem i chciałem się wyróżnić spośród reszty dzieci. Raz na miesiąc odbywały się turnieje. Trener brał jedną osobę. Nigdy nie wziął mnie, chociaż wykazywałem się lepiej od innych. Każdego miesiąca strasznie pracowałem, a jednak nie byłem nigdy wybrany...

Moim ulubionym piłkarzem jest Lionel Messi. Jest od dla mnie wzorem do naśladowania. Pewnego dnia chciałem się poddać. Już nie miałem sił. Ale tamtego dnia przeczytałem historię Messiego, który miał o wiele trudniejsze warunki do rozwijania się, a jednak wyrósł na najlepszego piłkarza świata. Wtedy pomyślałem, że na następnym treningu dam z siebie 100%. Następny trening był w dzień moich urodzin i chciałem dostać fajny prezent. Jednak Pan wziął nie mnie, tylko mojego kolegę. Wtedy przestałem chodzić na treningi.

Grałem już tylko w ogródku z kolegami, na boisku w szkole i w klubie parafialnym. Spędziłem tak dwa lata. Grałem codziennie po 10 godzin. Było wtedy fantastycznie! Po każdym meczu chodziliśmy z kolegami do sklepu. Przez ten czas bardzo dobrze się przeszkoliłem. W wakacje zawsze oglądałem mundial. Mój ulubiony odbył się w Brazylii w 2014 r. W czasie tego wydarzenia grałem w piłkę w ogrodzie, odwzorowując różne akcje z różnych meczów, np. strzeliłem kiedyś w dużej odległości takiego samego gola jak znakomity lewy obrońca Kolarov.

Wracając do mojego przeszkolenia... Nareszcie zacząłem myśleć na boisku, dobrze podawać i wykańczać akcję. Byłem najlepszy w klubie parafialnym. Wszyscy mnie chwalili za grę i postawę wobec kolegów. Zostałem kapitanem drużyny. Pojechaliśmy na turniej „Boska Cup”, w którym zajęliśmy trzecie miejsce. Postanowiłem wrócić do klubu „Rekord”. Już na pierwszym treningu trener zaczął mnie chwalić za dobrą grę. Niestety, mój rocznik nie mógł jechać na turniej. Teraz były mistrzostwa, a żeby na nie pojechać, trzeba było znaleźć się w grupie 15 zawodników wybranych spośród 50 śmiałków!

Mistrzostwa odbywały się raz na rok w Warszawie. Starałem się, jak mogłem. Chodziłem cztery razy w tygodniu na trening, a oprócz tego grałem codziennie w domu. Nadszedł dzień, w którym trenerzy wybierali 15 zawodników. Na szczęście nie musiałem długo czekać, wzięli mnie jako trzeciego z 80 chłopców! Pojechaliśmy w sobotę rano do Warszawy. Zatrzymaliśmy się w hotelu. Mogliśmy się przespać i coś zjeść. Nazajutrz wstaliśmy wcześniej rano i pojechaliśmy na PGE Narodowy, gdzie mieliśmy trening. Dostałem pozycję pomocnika ofensywnego tak zwanej dziesiątki. Następnego dnia zagramy mecz z Piastem Gliwice ze Śląska. Wygramy ten mecz 3:1!!! Strzeliłem gola i miałem dwie asysty! Kolejny dzień i kolejny mecz zremisowany 2:2. Miałem w nim jedną asystę. Trzy dni później graliśmy ostatni mecz w Legii Warszawa. Po dogrywce wygramy 4:3. Dzięki tej wygranej zdobyłem brązowy medal!

Ta historia nauczyła mnie wierzyć w siebie i nigdy się nie poddawać.